

**Dr Władysław Kulczycki**

### **O ludzkie oblicze gospodarki**

Stabilność polskiego sektora bankowego nie budzi obaw, więc nie ulegajmy bieżącym emocjom w obawie o nasze oszczędności. Warto mieć jednak podstawy do oceny sytuacji na rynkach finansowych, a do tego potrzebna jest dojrzała i łatwa w odbiorze lektura.

Bez wątpienia jest nią „Wędrujący Świat” Grzegorza W. Kołodki. Dla zrozumienia meandrów współczesnej gospodarki światowe (naszej także) warto z profesorem G. Kołodką powędrować trochę po świecie i przyjrzeć się jego problemom, bo jego książka wiele wyjaśnia. Tę podróż ma ułatwić oryginalny nawigator - portal internetowy i powtarzana mantra, iż „rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz”.

Globalizacja uświadamia nam jakiej szaleńczej dynamiki nabrały zmiany w otaczającej nas rzeczywistości. Dzięki jednak tej wędrowce uświadamiamy sobie, że zjawisko realnie zapoczątkowały odkrycia geograficznymi na przełomie XV i XVI wieku, poprzez rewolucję naukowo-techniczną zatrzymane przed wybuchem I wojny światowej, a współcześnie to już trzecia odsłona - rewolucja informatyczna. Globalizacja to redukowanie barier w gospodarczej wymianie międzynarodowej ze wszystkimi konsekwencjami z tym związanymi, korzyściami i dolegliwościami. Te ostatnie coraz bardziej dostrzegalne i odczuwalne (choćby ostatni kryzys) stają się kłopotem. Stąd próby poszukiwania mechanizmów sterowania globalnymi procesami gospodarczymi. G. Kołodko poddaje krytyce Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który nie wychodzi poza znane schematy rozumienia świata. Tymczasem obecnie rządy krajów wysoko rozwiniętych w obliczu kryzysu stosują zupełnie inne instrumenty, niż aplikowane przez MFW krajom słabo rozwiniętym. Zatem coraz częstsze głosy o świadomej polityce MFW w uzależnianiu słabszych gospodarek od najbogatszych tego świata zaczynają się uwiarygodniać.

W kontekście także aktualnej polityki stóp procentowych NBP, roli kursu walutowego oraz przygotowywania się Polski do przyjęcia euro, warto za G. Kołodką przypomnieć, aby nie mylić „celów polityki gospodarczej (dobrobyt) z jej instrumentami (stabilny pieniądz)”. Wobec czego pierwszorzędne znaczenie powinny mieć działania na rzecz koordynacji polityki gospodarczej i pieniężnej. Tymczasem dominuje model, w którym rząd ze swoimi

narzędziami dba o swoje cele, a bank centralny o swoje, zgodnie z przesłaniem znanego piosenkarskiego felietonisty „róbmy swoje”.

Jednocześnie sama kategoria „rozwoju społeczno – gospodarczego” to skomplikowana materia. Autor proponuje nowatorską metodę pomiaru – Zintegrowany Indeks Pomyślności, obejmujący zasięgiem sferę materialną i niematerialną. Oczywiście komplikuje to wybór celów i jawi się cały szereg dylematów rozwojowych. Liberalne, czy neoliberalne podejście do gospodarki nie rodzi takich rozterek. Także wskazywana przez G. Kołodkę potrzeba budowania zrównoważonego układu instytucjonalnego, w którym „uczestnicy ekonomicznej gry nie są wytrącani z równowagi, ale chronieni przed ekscesami żywiołowego rynku” wymaga nie lada wysiłku. Obecne reakcje rządów na świecie dobitnie to potwierdzają.

Wydaje się jednak, że chyba nie dla wielu „wiedza o rozwoju jest receptą na szczęśliwe życie” jak twierdzi G. Kołodko. Może i lepiej...Bo sam Autor na początku ostatniego rozdziału postraszył nas końcem świata, możliwym teoretycznie już w ...2008 r. Po co nam tyle wiedzieć? – żartem można by rzec. Choć niektórzy chyba nie żartują... i Prawo Kopernika znajduje wszechstronne zastosowanie - gorsi wypierają lepszych. Ale „Wędrujący świat” to jest to! Niczym coca-cola, a nawet lepszy.